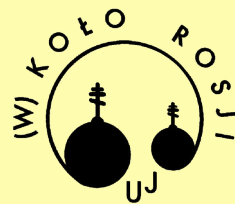




WSCHODNI MIRAZ



listopad 2007



НЕ БОЛТАЙ!
ТОЛЬКО ЧИТАЙ!

spis treści

słowo od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Lenin wśród palm3
MARCIN STRYŻEWSKI

Ruskie dzwony5
EWELINA CZARNIK

Burzliwe dzieje Krymu:
Krymczacy - ginący
naród.....8
ANNA KANTOR

Rosyjski król lodu.....10
ELIZA DUDEK

Журналист - это звучит гордно.....12
KATARZYNA HERKA

Obraz bitwy stalingradzkiej
muzyką
namalowany.....
.16
ADAM NOWAKOWSKI

Украинцы выбирают
новый
парламент.....
.....20
MIKOŁAJ MAZUŚ

Kącik literacki
.....21
JUSTYNA NASIEK

Kuchnia od Bugu po Lenę.....21
TOMASZ WŁODARCZAK

Konkurs i ważne adresy22

Wschodni Miraż listopad 2007

Witam wszystkich bardzo serdecznie z biurka nowego redaktora naczelnego Wschodniego Mirażu, bowiem od listopadowego numeru naszego pisma rozpoczyna się moja współpraca z Bartkiem Szewczykiem w redakcji. Równocześnie chciałam bardzo serdecznie podziękować Szymonowi Nędzy, mojemu poprzednikowi, za podjęcie tego trudu jakim było powołanie do życia pisma Wschodni Miraż oraz sprawowanie funkcji redaktora naczelnego. W imieniu całej Redakcji życzę mu powodzenia w jego dalszej pracy na rzecz Samorządu Studentów UJ.

Z radością oddajemy w Wasze ręce kolejny, bo już listopadowy, numer Wschodniego Mirażu, zajmującej lektury na długie i zimne wieczory. Zapraszamy w podróż na Krym i do Moskwy poprzez lekturę tekstów autorstwa Eweliny Czarnik i Marcina Strzyżewskiego, które możecie przeczytać w dziale Koło on tour. Wiele interesujących informacji dotyczących historii czasopiśmiennictwa w Rosji znajdziecie w artykule Журналист - это звучит гордо napisanym przez Katarzynę Herkę zaś wyobraźnię miłośników muzyki pobudzi tekst Adama Nowakowskiego pt. Obraz bitwy stalingradzkiej muzyką namalowany.

W bieżącym numerze Wschodniego Mirażu zostały opublikowane wyniki ostatniego konkursu, w którym pytaliśmy Was o datę upamiętniającą Dzień Zwycięstwa w Rosji. Gratulując zwycięzcom, serdecznie zapraszamy do udziału w kolejnej edycji konkursu; szczegółowe informacje znajdują się na końcu numeru.

Równocześnie zapraszam wszystkich zainteresowanych do współpracy z Redakcją naszego pisma; swoje teksty i uwagi możecie kierować na adres internetowy Wschodniego Mirażu.

Dagmara Bożek
redaktor naczelny

Lenin wśród palm

Krótką podróż nawet solidnie wyglądającą „marszrutką”. Kierowca krzyczy do nas „koniec drogi!” i wysiada. Inni jadą dalej. Nie chcemy narażać się na groźne miny i pomruki, więc wyskakuję jak tylko kierowca otwiera tylne drzwi i szybko odbieram z góry ciężkie plecaki i namioty. Na rozgrzanej słońcem, pokrytej górkim kurzem drodze wyrasta pstrokaty stos. Każdy znajduje w nim bezbłędnie swoje rzeczy i ruszamy. Busik, plując spalinami na pożegnanie, rusza przed siebie; turyści takimi nie jeżdżą - wszyscy pasażerowie patrzą na nas przez tylną szybę jak na pozbawionych rozumu.

Droga ciągnie się wzdłuż gór; wysokie, skaliste klify mogą mieć setki metrów - to właśnie one zatrzymują południowe powietrze i sprawiają, że ten rejon we wrześniu wciąż nawiedzają upały. Przy zjeździe z głównej trasy stoi ogromny betonowy napis-drogowskaz. Czytamy obojętnie z grecka brzmiącą nazwę i idziemy powoli w dół. Bagaż cięży, jest wcześnie, słońce dopiero wschodzi, a mimo to pot spływa po plecach. Szosa prowadzi nas zakosami po zboczu. Gdzieś bardzo daleko słychać zatarty silnik starej łady. Mijamy którąś już z kolei serpentynę i zaczynamy się zastanawiać gdzie jest miasto. Patrząc w dół nasz wzrok napotyka na nieprzebitą gęstwinę drzew; pod liśćmi nie ma nic, co mogłoby nam wskazać kierunek. Chcemy wracać, ale po krótkiej kłótni uznajemy, że nie mamy dokąd. Zostaje tylko droga przed siebie.

W pewnym momencie trafiamy na chodnik, odbijamy od drogi i ruszamy w las. Prosta, cementowa ścieżka zagłębia się w niego coraz bardziej.

Wreszcie pojawia się dom - najpierw jeden, jakby nieśmiało, potem następne i w końcu dróżka zmienia się w ulicę a las, nie przestając ani na moment być lasem, staje się miastem. Ludzie widząc, że idziemy pieszo z całym dobytkiem jak współcześni nomadowie, spoglądają na nas z obojętnym zdziwieniem. Nie wiemy, co mogą sądzić o naszej grupie, ale to nic. Mijamy metalowe zbiorniki na wodę, które stoją w ogródkach, przy sklepach i zwyczajnie na ulicy. Pod szarym blokiem, nie różniącym się specjalnie od tych, jakie stoją w małych miastach Wielkopolski czy Śląska, siedzi trójka młodych ludzi i pije z plastikowej butli „Czernichowskie”. Dalej handlarze na parkingu oferują owoce i grube futra; zastanawiamy się długo, skąd pomysł na taki interes w równie gorącym miejscu.

Idąc po prostych, acz szerokich, betonowych schodach, zadzieram głowę i już rozumiem, czemu nie widzieliśmy dachów - całe miasteczko szczelnie porośnięte jest wysokimi drzewami, co tworzy dziwne wrażenie elfickiej osady z filmu fantasy zamieszkaną jednak przez zwykłych ludzi z szarej, wschodniej codzienności.

Droga była krótka, ale kiedy docieramy do plaży, ledwie możemy powłóczyć nogami. Przed nami rozciąga się spokojne, kusząco granatowe morze ujęte w ramy płytkiej zatoki. Nad samą wodą stoją ładne drewniane domki, niemal tak nowe jak powstający obok nich wielopiętrowy budynek, prawdopodobnie przyszły hotel. Plaża z jednej strony ograniczona morzem, z drugiej kończy się solidnym, żelazo-betonowym zadaszeniem sprawiającym wrażenie fragmentu bunkra, którym,

Lenin wśród palm

bardzo możliwe, niegdyś było...

Zastanawiam się, na ile mój opis jest charakterystyczny i czy łatwo odgadnąć, o jakim miejscu piszę. Otóż chyba jedynym miejscem na świecie, w którym post-komunistyczna rzeczywistość koegzystuje z tropikalnym klimatem, jest Półwysep Krymski. Opisywane miasteczko, liczące sobie zaledwie paręset dusz, to Kastropol', czyli dawne sowieckie Bieriegowoje. Znajduje się ono pomiędzy Sewastopolem i Jaltą na południowym wybrzeżu Krymu (tzw. JuBeKa).

Urok „perły” Morza Czarnego, jak często określa się Krym, to nie tylko niezwyklej urody wybrzeże, cudowne, skaliste góry i palmy; to także ogrom spuścizny wielkich cywilizacji - od greckiej, przez genueńską i tatarską aż do rosyjskiej oraz niewielkich i mniej znanych etnosów - Karaimów czy Krymczaków; każda z nich zostawiła tutaj swój niezatarty ślad. Po jednych zostały ślady skromne, jak greckie ruiny Chersonezu, po innych monumentalne, jak pełen wojennego patosu Plac Nachimowa uwieczniający rosyjskiego admirała.

W tym miejscu chcę zwrócić uwagę na celowe pominięcie w mojej relacji Ukrainy. Otóż Autonomiczna Republika Krymu została włączona do Ukraińskiej SRR dopiero w 1954 roku z okazji 300-lecia ugody perejaśławskiej. Obecnie większość ludności wciąż stanowią Rosjanie i, co naocznie stwierdziłem, ich język jest bezsprzecznie dominujący tak w mowie jak i w piśmie.

Jednak do historii Krymu nadal dopisuje się nowe karty a oblicze półwyspu się zmienia. Mimo iż istnieją nadal miejsca, które głęboko tkwią w szarej przeszłości, to jednak ogólną tendencją jest dążenie w stronę Zachodu wpisujące się

w ogólnoswiatowy „problem” globalizacji.

Idąc najprostszą drogą z dworca autobusowego w Jaltie do portu, widzimy najpierw morze - to nas nie dziwi, ale potem zwracamy uwagę na rzędy kolorowych butików z drogimi ubraniami, które budzą uśpioną uwagę i każą nam rozglądać się dalej. W porcie widać białe, nowoczesne jachty. Płyta bulwaru pod stopami jest nowa, kolorowa i czysta - nie taka jak krymskie chodniki. W końcu dostrzegamy charakterystyczne, wielkie „M” i czujemy się jak w domu; przecież McDonald jest tu taki sam jak na całym świecie. Chyba właśnie w tym momencie dociera do nas, że coś w tym miejscu jest nie tak, czegoś nam brakuje. Nerwowo oglądamy się za siebie i oddychamy z ulgą - stoi tam, niezmiennie; w swoim długim płaszczu i ze wzrokiem wbitym w światłoje budusie,, między wysokimi palmami, Lenin...

Marcin Strzyżewski
II rok KRiNS

wschód oczami Polek

Ruskie dzwony

Spacer po Placu Czerwonym – oczywiście Cerkiew Wasyla Błogosławionego, GUM, Kreml, Mauzoleum Lenina, Muzeum Historyczne... Wszystko to można obejrzeć na pocztówkach, w albumach i przewodnikach. Miejsce to stanowi turystyczną wizytówkę Rosji. A co pełni taką funkcję w dziedzinie muzyki? Postójmy jeszcze chwilę wśród tych wszystkich słynnych budowli, a na pewno usłyszymy jeden z symboli tego przedziwnego kraju – dzwony.

Później możemy kontynuować wędrowkę wzdłuż rzeki Moskwy, podziwiać kopuły soborów wystających zza murów Kremla, dochodząc wreszcie do Kamienego Mostu, z którego rozpościera się widok na serce stolicy – Chram Chrystusa Zbawiciela na malowniczym tle niczym się od siebie nie różniących bloków. Kontrasty architektoniczne wzmaga muzyka mas samochodów, pędzących po dziewięciu pasach ruchu, wzbogacona o partie klaksonów, przekleństw i groźnego gwizdka gaisznika.

Niemniej zbliżając się do wspomnianej wyżej świątyni, ponownie zachwyca nas symfonia dzwonów. Nie tylko turystów czarują te dźwięki, również kompozytorzy nieraz imulegali. Najbardziej zauroczyły Modesta Musorgskiego, który zastosował je w swej operze Borys Godunow. Niekiedy brzmią one triumfalnie, ale bywają i złowieszcze; dzięki nim twórca przenosi nas do sfery sacrum, poprzez co wymowa dzieła znacznie różni się od puшкиnowskiego pierwowzoru. Również w czysto instrumentalnych Obrazkach z wystawy finał oparty jest na imitacji bicia dzwonów, co nadaje mu uroczysty, podniosły charakter (w praktyce jest to naprzemiennie granie akordów w wysokim i niskim rejestrze, co

naśladuje kołysanie się dzwonu. Ponadto poprzez różnicowanie częstotliwości uderzeń w klawisze powstaje iluzja brzmienia kilku owych cerkiewnych instrumentów o różnej wielkości).

Zmęczeni zwiedzaniem, szukamy najbliższej stacji metra, a tam – w przejściu podziemnym – od razu jesteśmy atakowani przez najnowszy przebój świeżutkiej gwiazdki taniego popu. W nadziei odnalezienia utraconej ciszy udajemy się do jednego z licznych moskiewskich parków. Aby nacieszyć przy tym i oczy, wybieramy niedoszlą rezydencję Katarzyny II – Carycyno: widok podświetlonych fontann, (powiedzmy, że jest już wieczór), cerkwie, pałac, staw i ... muzyczka z głośników. A jeśli wybraliśmy bardziej zalesiony wariant, np. wielki Park Izmajłowski, to nie dość, że aparatura stara i przyklejona do słupa taśmą klejącą, to dodatkowo uatrakcyjniają owo zjawisko okoliczni emeryci, którzy rytmicznie przytupują, popijając piwo.

Wróćmy jednak do dzwonów. Co różni je od naszych, europejskich? Przecież my też mamy swojego Zygmunta! Mówiąc zupełnie neutralnie, powołując się na nagie fakty, sedno sprawy tkwi w tym, że w cerkiewne dzwony się nie bije, lecz na nich gra. Dzięki temu, że jest ich przynajmniej kilka przy każdej świątyni, można wykonywać na nich nawet wielogłosowe utwory. Lecz najważniejsza cecha to technika: owe instrumenty brzmią dzięki temu, że porusza się nie kłosz (jak w zachodniej Europie), lecz jedynie serce dzwonu. Mimo iż jest ich czasem naprawdę wiele, cały zestaw może kontrolować jeden człowiek, gdyż do każdego z nich przymocowany jest sznur, za który wystarczy w odpowiednim momencie pociągnąć.

Na ulicach, skwerach, placach można usłyszeć nie tylko dzwony na przemian z tanią komercją. Bywają i spontaniczne koncerty w wykonaniu całych zespołów rockowych, wokół których zbiera się grupka gapiów. Różni to słuchacze: jedni śpiewają wraz z wokalistą, inni poważnie kiwają głową popijając piwo, bezdomni tańczą, psy wyją, nastolatki stroją miny. W przejściu podziemnym, w którym zazwyczaj płynie morze zasępionych, wiecznie spieszących się szarych ludzi, fale akustyczne organizują – choć na chwilę – prawdziwe święto.

A gdy jest święto – biją dzwony. Jest wiele wyjątkowych momentów w historii Rosji związanych z tym instrumentem. Już sam proces jego tworzenia (a inaczej niż twórczością nazwać się tego nie da) zawiera w sobie elementy magii. Wystarczy przypomnieć końcowy epizod z filmu Andrieja Tarkowskiego *Andriej Rublow*, w którym ów proces jest przedstawiony. Możemy w nim obserwować zmagania debiutującego ludwisarza, który ryzykuje prawdopodobnie życie, tworząc dzwon bez znajomości wszystkich tajemnic rzemiosła. Jako przykład autentycznego wydarzenia z przeszłości, przytoczmy sprawę najdziwniejszego więźnia czasów Wielkiej Smuty. Był nim dzwon z uglickiego monasteru, gdzie zamordowano Dymitra – syna Iwana Groźnego. Oskarżany przez pokolenia historyków rzekomy zleceniodawca zabójstwa – car Borys Godunow – kazał ów instrument zesać na Syberię! Zaś najśłynniejszy dzwon świata, tzw. Car-Dzwon, można do dziś oglądać na moskiewskim Kremlu. Waży 200 ton, ma ponad 6 metrów wysokości i taką też średnicę. I co najbardziej paradoksalne – jego serce nigdy nie zabiło.

Muzyka, którą słyszy się w Rosji najczęściej, to mowa. Język rosyjski wydaje się być najbardziej melodyjnym spośród języków europejskich.

Rozpiętość między najniższym i najwyższym tonem intonacyjnej konstrukcji jest dwa razy większa niż w językach innych narodów. Być może to sprawia, że rosyjskie pieśni ludowe są tak piękne, a literaci tak skłonni do syntezy słowa i dźwięku. Niech zatem na koniec zabrzmii wiersz Konstantego Balmonta, który odpowiednio przeczytany, sprawia wrażenie bicia dzwonów właśnie.

ВОСПОМИНАНИЕ О ВЕЧЕРЕ В АМСТЕРДАМЕ

Медленные строки

О тихий Амстердам
С певучим перезвоном
Старинных колоколен!
Зачем я здесь - не там,
Зачем уйти не волен,
О тихий Амстердам,
К твоим церковным звонам,
К твоим, как бы усталым,
К твоим, как бы забытым,
Загрязившим каналам,
С безжизненным их лоном,
С закатом запоздалым,
И ласковым, и алым,
Горящим здесь и там,
По этим сонным водам,
По сумрачным мостам,
По окнам и по сводам
Домов и колоколен,
Где, преданный мечтам,
Какой-то призрак болен,
Упрек сдержать не волен,
Тоскует с долгим стоном,
И вечным перезвоном
Поет и здесь и там...
О тихий Амстердам!
О тихий Амстердам!

Ewelina Czarnik
III rok KRiNS

historia, ciekawostki, trochę suchych faktów

Burzliwe dzieje Krymu: Krymczacy – ginący naród

Krymczacy to niewielka grupa etniczno-religijna charakterystyczna tylko dla Półwyspu Krymskiego; według ostatnich danych obecnie żyje na Krymie jedynie 204 jej członków. Tradycyjnie Krymczacy posługiwali się językiem tatarskim, a w liturgii używali hebrajskiego. Do lat 20. XX wieku alfabetem hebrajskim zapisywali swoją własną, specyficzną modyfikację tatarskiego, którą posługiwali się na codzień. Obecnie większość posługuje się językiem rosyjskim.

A skąd nazwa „Krymczacy”? Po raz pierwszy oficjalnie została użyta w 1859 roku przez administrację rosyjską, aby odróżnić Krymskich Żydów od napływających na półwysep Żydów askenazyjskich i sefardyjskich. Według historyków nazwa Krymczacy jest toponimem, ponieważ przyjęli ją przesiedleni do miasta Karsu-Bazar (obecnie Biełogorsk) mieszkańcy na cześć Krymu-miasta, z którego przybyli [1 С.Я. Козлов, Л.В. Чужова, Тюркские народы Крыма. Москва 2003, s.374].

Tę hipotezę może potwierdzić legenda o Żydzie imieniem Icchak, który przybył do miasta Krym i miał wielu potomków. Oni zaś na cześć przodka zaczęli nazywać się od jego imienia Krymicchak. Współcześnie wielu Krymczaków nosi imię Icchak (Izaak), w lokalnej formie Sach, dlatego nazwa potomków Icchaka powinna brzmieć Krymsach [2 J.w., s. 370].

Wszystko zaczęło się w pierwszych wiekach naszej ery, w chwili przybycia Żydów na terytorium Krymu. Judaizm znajdował sympatyków wśród rdzennych mieszkańców z różnorodnych powodów. W źródłach historycznych znaleziono wiele

świadczeń o nawracaniu niewolników na judaizm przez darowanie im wolności pod warunkiem przyjęcia wiary oswobodzicieli. Jeśli niewolnik nie praktykował nowej religii, wolność była mu odbierana.

Ważnym momentem w dziejach Żydów na Półwyspie Krymskim było przyjęcie judaizmu przez państwo Chazarów. W tym czasie również widoczne jest silne oddziaływanie tureckich wierzeń pogańskich na ówczesną wspólnotę Żydów. W języku Krymczaków zachowały się archaizmy, związane z tureckim bóstwem Tengri. Kolejnym przykładem na przenikanie się wierzeń jest kalendarz świąteczny, w którym można zaobserwować synkretyzm pogańskich, żydowskich, chrześcijańskich i muzułmańskich obrzędów oraz tradycji. Do Żydów przybyłych z koloniami greckimi z czasem dołączały kolejne grupy, które ostatecznie przybrały jednolitą, właściwą formę. Wśród nich byli: Żydzi uciekający z Bizancjum przed prześladowaniami, Żydzi z państwa Chazarskiego, krymscy Karaimi, jeńcy wojenni Tatarów przygnani w XIII wieku oraz tureccy Żydzi, którzy przybyli na Krym po opanowaniu go przez Imperium Osmańskie [3 С.Я. Козлов, Л.В. Чужова, Тюркские народы Крыма. Москва 2003, s.368].

Pod koniec XIII wieku na Półwysep Krymski przybyli żydowscy uciekinierzy z Kijowa, z nimi w 1495 roku rabin Mojsej Ga-Gole. Wszystkie te grupy spotkały się w Kaffie (dziś: Teodozja). Ponieważ każda z nich miała swoje zwyczaje i rytuały, dochodziło do napięć i nieporozumień. W tej sytuacji w 1518 roku rabin Mojsej Ga-Gole opracował

Burzliwe dzieje Krymu: Krymczacy – ginący naród

jeden, wspólny Rytuał Kaffy (Кафинская Хазания) i 18 reguł obowiązujących wszystkich wyznawców judaizmu na Krymie. Poza tymi ogólnymi zasadami każda grupa mogła modlić się według własnej tradycji.

Oczywiście wspólne reguły w postaci Rytuału Kaffy nie doprowadziły prędko do pełnej integracji - świadczą o tym zachowane z XVI-XVIII wiecznych źródeł nazwiska rodzin krymczackich: Aczkinazi lub Aszkinazi (Ачкинази lub Ашкинази) - świadczące o pochodzeniu od Żydów aszkenazyjskich, Mizrachi (Мизрахи) - ze wschodu, Gurdzi (Гурджи) z Kaukazu [4 J.w., s.375].

Kilka lat po reformach poddani Chanatu Krymskiego - tureckojęzyczni Żydzi z miasta Krym zostali przesiedleni do miasta Karasu-Bazar (obecnie Biełogorsk). O tym, że już wtedy istniało poczucie jedności i wspólnoty wśród Krymczaków, świadczą źródła historyczne z XVI wieku, w których zachowało się stwierdzenie rozróżniające: „My - Żydzi Karasu-Bazaru i Kaffy, i Oni - Żydzi od czasu od czasu przybywający na Krym” [5 C.Я. Козлов, Л.В. Чужова, Тюркские народы Крыма. Москва 2003, s.375].

Za datę ostatecznego ukształtowania się Krymczaków jako grupy etniczno-religijnej historycy uznają 1734 rok, kiedy w topografii Czufut-Kale opublikowano liturgię krymskich judaistów [6 J.w.,s.376].

Gdy Półwysep Krymski przyłączony został do Rosji, społeczność Krymczaków silnie odczuła konsekwencje rozkazów cara. Krymczacy zostali objęci wszystkimi dyskryminującymi prawami, obowiązującymi Żydów zamieszkujących Rosję. Dodatkowo zmieniła się dotychczasowa lokalna gospodarka, ponieważ z powodu

przybywających imigrantów wzrosła liczebność mieszkańców, a technologie wprowadzane przez rosyjskich władców pozbawiały ludzi tradycyjnych zawodów. Mimo tych niesprzyjających warunków, pod koniec XIX wieku społeczność Krymczaków była dość liczna tzn. w 1895 roku wynosiła 4,5 tysiąca osób. W tym czasie za sprawą carskiego ukazu Krymczacy zostali przyłączeni do administracji Żydowskiego Zarządu Duchownego. Wtedy też Rada Zarządu zabroniła Krymczakom odmawiania modlitw w ich własnym języku oraz zgodnie z ich rytuałem. Oświadczenie to wywołało ostry sprzeciw Krymczaków i, wbrew zamierzeniom pomysłodawców zakazu, spowodowało wzmocnienie wewnątrz grupy nastrojów separatystycznych. Największą liczebnością Krymczacy mogli pochwalić się w 1913 roku, kiedy było ich 7 tysięcy. Poza Półwyspem Krymskim Krymczacy żyli też w Mariupolu, Noworosyjsku, Odessie, Ługańsku.

Zaraz po rewolucji październikowej gwałtowne przemiany społeczne otworzyły przed Krymczakami nowe możliwości; oderwanie nauki od religii pozwoliło młodzieży na zdobycie wykształcenia na wyższych uczelniach oraz konkurowanie na polu zawodowym i naukowym z innymi narodami zamieszkującymi Krym. Oczywiście urbanizacja oraz zwiększenie dostępu do oświaty miało również negatywne skutki, ponieważ prowadziło do rozprężenia wewnętrznych, tradycyjnych stosunków i zeświecczenia młodszego pokolenia. W początkowym stadium rozwoju państwa radzieckiego Krymczakom przyznano status narodowości i taką wpisywano im do dowodów osobistych.

W czasie drugiej wojny światowej podczas okupacji wojsk faszystowskich społeczność Krymczaków ogromnie

Burzliwe dzieje Krymu: Krymczacy – ginący naród

ucierpiała, zginęło około 70% jej przedstawicieli. Po deportacji Tatarów krymskich i pozostałych narodów Krymu, niewielka już wtedy grupa Krymczaków pozostała, jako jeden z ostatnich etnosów władających językiem tatarskim na Półwyspie. Gdy rozpoczął się okres prześladowań przez władze radzieckie, zaprzestano wpisywania narodowości krymczackiej do dowodów, a Krymczacy nie mogli uczęszczać do swoich świątyń, jedynie do synagog razem z Żydami aszkenazyjskimi.

Po rozpadzie ZSRR nastał czas przebudzenia kultury Krymczaków. W 1989 roku powstała organizacja Krymczachlar (Кърымчахлар). Jej celem jest odrodzenie kultury narodowej i języka Krymczaków. W latach 90. XX wieku, gdy pojawiła się możliwość emigracji z państw byłego ZSRR, ta tendencja ogarnęła również Krymczaków. Wyjeżdżali głównie do Izraela, choć część osiedliła się w Europie i Ameryce.

Ciekawe, że nie była to pierwsza emigracja Krymczaków, gdyż dzięki opublikowanym artykułom wiadomo, iż

pod koniec XIX i na początku XX wieku grupa Żydów z Półwyspu Krymskiego przybyła do Izraela [7 С.Я. Козлов, Л.В. Чужова, Тюркские народы Крыма. Москва 2003, s.381].

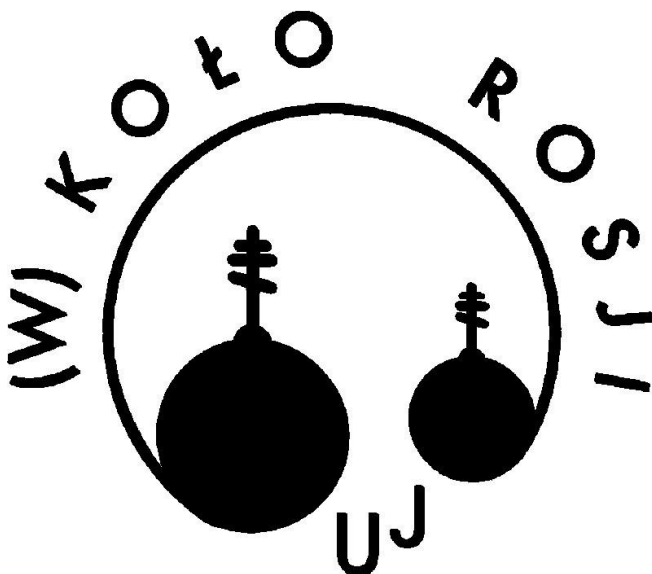
Bibliografia

С.Я. Козлов, Л.В. Чужова, Тюркские народы Крыма. Москва 2003

<http://legends.narod.ru/ethnos/krymcaki.htm> (z dnia 27.06.07)

A. Grossman, Krym . Półwysep rozmaitości. Kraków 2003

Anna Kantor
V rok filologii ukraińskiej



sport z trójkolorem w tle

Rosyjski król lodu (1)

To najbardziej utytułowany łyżwiarz. Jewgienij Pluszczenko... Jego nazwisko jest na ustach ludzi na całym świecie. Mimo że liczy sobie zaledwie 25 lat może pochwalić się już znacznym dorobkiem medalowym. Do jego sukcesów należy: 7-krotne mistrzostwo Rosji, 3-krotne świata. 5 razy został mistrzem Europy. Jednak te zwycięstwa były dla Pluszczenki tylko przystawką do głównego dania.

Największym dotychczasowym osiągnięciem tego utalentowanego łyżwiarza jest srebrny medal na Igrzyskach Olimpijskich w 2002 roku i złoto w 2006. Sławy, pieniędzy, a nawet urody zazdrozczą mu nie tylko rywale z „lodów”, ale i zwykli ludzie.

Aby zobaczyć, jak wkroczył na taką drogę, przenieśmy się w czasie do 3 listopada 1982 r., kiedy Żenia przyszedł na świat. Przy wadze 2900 gramów, mierzył 58 centymetrów, co poniekąd mogło zwiastować jego późniejsze nieprzeciętne zdolności, gdyż jak wiadomo budowa ciała ma ogromne znaczenie w sporcie. Nie trudno zauważyć, że łyżwiarki to filigranowe kobiety, a łyżwiarze smukli i wysocy młodzieńcy. Na takiego też wyrósł Jewgienij. Jego życie od najmłodszych lat nie było usłane różami. Razem z rodziną zamieszkiwał stary, drewniany wagon. Bardzo często chorował na gripę i zapalenie płuc. Lekarze bezradnierozkładali ręce, gdy młody Pluszczenko po raz kolejny przybywał do szpitala. Rodzice zmęczeni całą tą

sytuacją postanowili sami go leczyć. Pomimo chłodu wychodzili z synem na spacer, by mógł on przyzwycząć się do panującej temperatury. Jego mama jeździła z nim na nartach i sankach, chcąc wprowadzić go metodą małych kroków w świat sportu. Ale klimat w dalszym ciągu nie był sprzyjający dla Żeni. W 1985 roku rodzina

przeprowadziła się do Wołgogradu. Właśnie tam trzyletni wówczas chłopiec otrzymał pierwsze w swoim życiu łyżwy od przyjaciółki matki.

25 lutego 1987 roku na zawsze pozostanie w pamięci Pluszczenki. W tym dniu rozpoczyna się jego kariera sportowa, gdyż zapisano go do sekcji łyżwiarstwa figurowego.. Został on najmłodszym uczestnikiem w grupie. Miał 4 lata i 2 miesiące. Radość

była tym większa, gdyż chłopców zainteresowanych jazdą na lodzie w latach 80-tych było niewielu. „Początki” na lodzie przychodziły Żeni z ogromnym trudem. Bardzo przeżywał swoje upadki, pojawiały się łzy bezsilności i zrezygnowania. Słowa wypowiedziane przez jego trenerkę Tatianę Nikołajewą Skalę, okazały się prorocze: „Nic się nie dzieje Żenia, dzisiaj upadniesz, a jutro wygrasz rywalizację”. Chłopiec na dobre wciągnął się w uprawianie tej dyscypliny, chociaż nie ukrywał, że kusił go również inne. Interesował się piłką nożną i hokejem. Ta ostatnia szczególnie go zaciękała. Po treningach zostawał na lodowisku i obserwował jak jego koledzy grają.



Rosyjski król lodu (1)

Matka doradziła mu, aby podjął ostateczną decyzję w ciągu miesiąca. I tak też się stało. „Pojeździłem miesiąc i niczego innego nie chciałem robić, bo moją jedyną miłością jest łyżwiarstwo figurowe”.

Mijały dni... Po raz kolejny za namową mamy zaczął ćwiczyć obrót zwany „Hilman”. Po upływie tygodnia mógł się pochwalić udanym piruetem co świadczyło o ogromnym talencie. Niektórzy łyżwiarze uczą się sekwencji latami... Był bardzo uradowany osiągniętym sukcesem. We wszystkich wywiadach podkreślał, że bardzo wiele zawdzięcza swojej rodzicielce: „gdyby nie jej upór i poświęcenie nie byłbym tym, kim teraz jestem”.

Po 3 miesiącach od momentu, gdy pierwszy raz stanął na tafli lodu, zaczął publicznie występować. W zawodach na 15 uczestników zajął 7 miejsce co okazało się nie lada wyczynem, gdyż jego rywale byli o 2 – 3 lata starsi. W owym czasie w młodym Pluszczence obudziła się dusza zwycięzcy. Może trudno wam będzie uwierzyć, ale mając

9 lat Jewgienij o mały włos porzuciłby łyżwiarstwo. Zmiana trenera, ciężkie fizyczne ćwiczenia, biegi przytłaczały chorowitego chłopca, a to nie była jedyna zhora. Prawdziwym problemem okazały się niewygodne łyżwy, które raniły stopę Żeni. Nie wytrzymał tego – odszedł... Nie mógł jednak zapomnieć o jeździe, źle się czuł bez codziennych treningów. Pod naciskiem rodziców i trenera, postanowił wrócić i nie poddawać się tak łatwo. Samozaparcie i ogromna praca sprawiły, że w wieku 11 lat wykonywał skomplikowane, potrójne skoki. Niestety pech chciał, iż zamknięto szkołę jazdy figurowej, do której uczęszczał. Pojawiło się pytanie, co robić dalej, by nie zmarnować talentu.

O tym i o wielu innych ciekawych wydarzeniach z życia Pluszczenki dowiedzie się w kolejnym numerze „Wschodniego Mirażu”.)

Eliza Dudek
IV rok filologii rosyjskiej



Журналист - это звучит гордо

Rosja! Od kiedy możemy mówić w tym kraju kontrastów i sprzeczności o wyspecjalizowanym zawodzie dziennikarza? Kiedy pisanie artykułów przestało być tylko hobby, a stało się metodą na życie? Szybki rozwój tej dziedziny „literatury” przypada na lata 20-te i 30-te XIX wieku. To wtedy działalnością wydawniczą zaczynają rządzić prawa rynku, wtedy „uprawianie” dziennikarstwa wymaga już specjalnych umiejętności, możemy więc mówić o wykształceniu się журналистики. Powstaje pierwsze w Rosji przedsiębiorstwo księgarskie na wielką skalę. Pomysłodawca - Aleksander Smirdin, powołuje je do życia w 1825 roku w Petersburgu. Zmienia się wewnętrzna struktura czasopism. Uprzednio przypominały almanachy, teraz starały się ogarnąć i odzwierciedlić zjawiska współczesności.

Триумф ират пetersburski + ciężkie
czas cenzury.

W Petersburgu rozwija swoją działalność grupa przedsiębiorczych dziennikarzy. Posiadali doskonałe wyczucie potrzeb czytelniczych i to pozwoliło im odnieść sukces. Nazywano ich „triumwiratem petersburskim”, a reprezentowali kierunek ironicznie określany jako „komercyjny”. Byli to: Mikołaj Griecz, Tadeusz Bułharyn i Józef Sękowski. Wydawali cieszące się poparciem czynników oficjalnych, a więc i licznymi przywilejami, czasopisma: Северная пчела, Сын от чeст вa, Библиот eкa для чт eня. Owe organy prasowe wraz z nazwiskami autorów stały się symbolem literackiej tandety i służalczości. We trójkę

organizowali kampanie przeciwko Puszkiniowi, Gogolowi, Lermontowowi i Bielińskiemu.

Zdecydowane liberum veto „komercyjnym” wydawnictwom mówiła Лит ерат урная азет a, redagowana przez Delwiga i Somowa, co warto zaznaczyć, przy czynnym udziale Puszkina. Cenzura nie pozwoliła jednak nadać Газет e tonu publicystycznego. A trzeba pamiętać, że był to ciężki okres w dziejach Rosji. Czasy Mikołaja I, szalejąca cenzura, usilne starania cara, aby utrzymać status quo i przeciwstawić się jakimkolwiek dalej idącym zmianom, a także chęć powstrzymania naturalnego rozwoju kraju i wypłenienie z niego resztek buntu. To wszystko wpływało bardzo niekorzystnie na swobodny rozwój prasy oraz na wszelkie próby ukazania, choćby najmniejszej, części prawdy. Mikołaj I doskonale zapamiętał lekcję historyczną, jakiej udzieliło mu powstanie dekabrystów. Ruch dekabrystowski ukazał mu bowiem palącą potrzebę przeprowadzenia reform ustrojowych, a o tym władca nawet nie chciał słyszeć. Co ważniejsze, powstanie uzmysłowiło wszystkim bardzo ważną rzecz - istnieje siła gotowa do podjęcia walki o wcielenie reform w życie.

W roku 1826 wprowadzono nową ustawę o cenzurze, już przez współczesnych zwanej „żelazną”. Nie zezwalała omawiać ani zagadnień państwowych ani współczesnych wydarzeń politycznych. Nastawiona była na przeciwdziałanie rozwojowi myśli filozoficznej. Jednak dzielni intelektualiści rosyjscy nie milkli, starali się, aby ich głos docierał do narodu. W ówczesnym czasie grono czytelników znacznie się powiększyło. Weszły do

niego nowe warstwy społeczne: mieszczaństwo, urzędnicy i prowincjonalna szlachta.

Czołowe tytuły ukazywały się wtedy w Moskwie. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują: Московский телеграф, Московский вестник, Отечественные записки, Московский наблюдатель i wreszcie w latach 40-tych - Современник.

Московский...

Московский телеграф wydawany przez Mikołaja Poljewoja skupiał w gronie swoich wydawców takie wielkie nazwiska jak: Iwan Kirijski, Włodzimierz Odojewski, Piotr Wiazemski. Z redakcją współpracował także Aleksander Puszkina oraz polscy zesłańcy: Mickiewicz, Malewski, Jeżowski, Daszkiewicz. Zakres gazety jak na owe czasy był imponujący. Dawała wszechstronny opis zjawisk współczesnego życia społecznego i literackiego, nie rezygnując przy tym z zachowania określonego kierunku ideowego. To na łamach Телеграфа zamieszczano artykuły o literaturze polskiej, holenderskiej, szwedzkiej, islandzkiej, północnoamerykańskiej, serbskiej. Można było też przeczytać o życiu intelektualnym Wschodu - arabskim, perskim, indyjskim a nawet chińskim. Pismo stało się gorącym entuzjastą romantyzmu francuskiego, a nie niemieckiego, któremu hołdowała większość ówczesnych czasopism. Znajdują tam swoje miejsce utwory Wiktora Hugo, Balzaka, Eugeniusza Sue, Charlesa Nodiera, Alfreda de Vigny. Ale nie tylko, bo mamy też Roberta Maturina (popularny angielski autor powieści grozy) oraz Szekspira. Trzeba zaznaczyć, iż jest to czas, kiedy proza

w odcinkach święci swoje triumfy. Boom ten będzie się utrzymywał jeszcze przez długie lata. W Polsce na przykład, powieści drukowane fragmentarycznie w poszczególnych numerach czasopism, ukazywały się jeszcze w latach 80-tych XX wieku.

Lata 40-te.

Szczególna uwaga należy się dwóm miesięcznikom, wychodzącym w Petersburgu w latach 40-tych, Современник i Отечественные записки.

Отечественные записки powstały w 1818 roku i przez długi okres wegetowały na marginesie życia umysłowego kraju. Pod koniec lat 30-tych журнал przechodzi w ręce energicznego wydawcy Andrzeja Krajeńskiego, który natychmiast powierza dział krytyki Wissarionowi Bielińskiemu. Za jego to sprawą pismo bardzo szybko przekształca się w trybunę postępowej Rosji.

Współpracuje z nim crème de la crème współczesnej inteligencji: Aleksy Kółcow, Mikołaj Niekrasow, Iwan Turgieniew, Fiodor Dostojewski, Michał Sałtykow, a później także Lermontow. Żadnego z tych panów oczywiście nie trzeba przedstawiać, ich nazwiska mówią same za siebie. A to jeszcze nie koniec. Nie można zapomnieć o Hercenie i jego utworach: Dyktандizm w nauce oraz Listy o badaniu przyrody. Z czasem staje się ono propagatorem poglądów okcydentalistów, czyli obozu zwalczającego słowianofilów i ich idee rzekomej odrębności Rosji od Europy. Okcydentaliści natomiast chcieli przenieść demokratyczne zdobycze państw zachodnich na grunt rodzimy.

Kilka słów o Современнике.

Grono znanych, choć mało lubianych przez władzę intelektualistów skupionych wokół Bielińskiego, odczuwało palącą potrzebę posiadania własnego pisma. Ponieważ zaś Mikołaj I nie zezwalał na stworzenie nowego, trzeba było zaadaptować już istniejący. Wybór padł na Современник, który powstał w 1836 roku, po usilnych staraniach Puszkina. Pierwszy numer „nowego – starego” miesięcznika wychodzi w 1847 roku. Na jego łamach ukazują się wiele artykułów programowych, jak na przykład, *Прегледъ състоянію правныхъ въ старей Росіи Константего Кавелина* czy *Ирландія – Миколая Сатина*. Autor opisywał ciężką sytuację chłopów i niewłaściwe ich traktowanie przez właścicieli ziemskich. Choć akcja utworu rozgrywa się w Irlandii to, co bardziej oświeceni nie mieli wątpliwości – mowa tu o Rosji! Современник rozwija antyfeudalną ofensywę.

Далѣе зміаны.

Rok 1848 przynosi daleko sięgające zmiany. Rewolucja lutowa we Francji zapoczątkowała ogólnoeuropejski zryw wolnościowy, który swym zasięgiem obejmuje także część terenów imperium rosyjskiego – kraje nadbałtyckie.

Powiedzieć, że sytuacja zaniepokoiła carat – to mało. Ona śmiertelnie wystraszyła Mikołaja I. Jak wiadomo najlepszą obroną jest atak, więc правительство stosuje, obok represji policyjnych, surową kontrolę wydawnictw. Cała skondensowana nienawiść władzy zostaje skierowana na: *Отчественные записки* i Современник. Car powołuje, między

innymi, specjalny komitet do spraw prasy i publikacji, który w kwietniu 1848 roku wydaje zalecenie postulujące stałą kontrolę obu miesięczników. Redaktorzy mieli ponosić osobistą odpowiedzialność za wydawanie artykułów nawołujących do reform.

Lata 40-te to rozkwit czasopiśmiennictwa w Rosji. Poza kilkoma wymienionymi, pojawia się szereg interesujących tytułów społeczno-literackich, a także teatralnych. Wszystkie one są odbiciem ogólnego ożywienia kraju przed rokiem 1848. Jednak „ponure siedmioletie” wyciska na dziennikarstwie swoiste piętno. Postępowe miesięczniki tracą swój bojowy charakter, wielu pisarzy przechodzi na pozycje umiarkowane liberalne, głównie ze strachu o swoje bezpieczeństwo. Poziom publicystyki dramatycznie się obniża i dopiero w latach 60-tych XIX wieku sytuacja ulegnie poprawie.

Katarzyna Herka
IV rok filologii rosyjskiej

Obraz bitwy stalingradzkiej muzyką namalowany

Kogo jak kogo, ale studentów Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ przekonywać o niezwykłości Rosji nie trzeba. Ten kraj fascynuje, dziwi, zaskakuje, a także inspirować – poetów, pisarzy i muzyków. Co więcej, nie tylko rosyjskich, ale i zagranicznych. Zarówno w przeszłości jak i współcześnie. Ten artykuł (a także kilka kolejnych jeśli czas pozwoli) ma poniekąd na celu udowodnienie powyższej tezy na przykładzie muzyki wykonawców z szeroko pojętego Zachodu.

Muzyka zawsze była jedną z moich największych miłości, a w toku niekończących się poszukiwań (bo zawsze jest płyta, której się nie ma; zespół, o którym służyło się dużo dobrego, acz którego nadal się nie poznało) natknąłem się na pewną liczbę utworów na rozmaite sposoby powiązanych z tematyką rosyjską. Postanowiłem więc opisać i przeanalizować niektóre z nich w nadziei, iż być może Czytelnicy zechcą po nie sięgnąć. Są one głównie autorstwa wykonawców mało znanych „niewtajemniczonym”. W Polsce oczywiście, bo na Zachodzie owe zespoły od dawna cieszą się wielkim uznaniem. Warto się zainteresować, posłuchać, a następnie kupić płytę. Pamiętajcie, że ściąganie muzyki z Internetu ją zabija. To truizm, powtarzany wielokrotnie jednak ciągle prawdziwy... Z szacunku do Czytelników, a także samego siebie, pod lupę wezmę tylko utwory gatunkowo bliskie mojemu sercu, bowiem potępiam wszelkie próby pisania na tematy, o których autor na blade pojęcie.

W dzisiejszym odcinku – Nigh tinga ♪. Jest to powstały w 1995

roku projekt wszędobyłskiego Dana Swanö, jednego z najgenialniejszych muzyków, jakimi poszczycić może się Szwecja. Dan w ciągu swojego dotychczasowego życia założył, współzałożył, lub po prostu pogrywał w naprawdę sporej ilości zespołów (według wiarygodnych danych było ich przynajmniej 28). Śpiewał lub udzielał się jako gitarzysta, perkusista, czy też klawiszowiec. Mówiąc krótko – „człowiek-orkiestra”. Ponadto świetny producent i jeszcze lepszy tekściarz... Z Nigh tinga ♪ wiąże się zabawna historia, bowiem w założeniach Dana, miał on być jednoosobowym projektem grającym death metal, podczas gdy pierwsza płyta zawiera muzykę gotycką. Ostatecznie przekształcił się on w pełnoprawny zespół grający znakomity rock progresywny. Tenże zacny gatunek Dan wziął na swój celownik już na drugim albumie, w przygotowaniu którego ponadto pomagał mu jego brat – Dag. Potem do braci Swanö dołączył perkusista Tom Björn i basista Erik Oskarsson. Charakterystyczne dla twórczości Nigh tinga ♪ jest niezwykle wysoki poziom emocjonalny poszczególnych kompozycji, a także piękne melodie, no i oczywiście wyborny śpiew Dana. Zdziwiałoby, że udało mu się zachować tak boski głos, skoro przed założeniem Nigh tinga ♪ był związany głównie ze sceną death metalową, gdzie porykiwał niczym ranny tur.

Utwór, którym dzisiaj się zajmę, nosi znamieny tytuł Sta Ingrad i znajduje się na piątej płycie zespołu zatytułowanej In visib ♪, wydanej w 2004 roku. Tym razem muzycy postawili na nieco bardziej bezpośrednie formy wyrazu, aniżeli na poprzednich płytach. Jest to po części

Obraz bitwy stalingradzkiej muzyką namalowany

uzasadnione, gdyż wcześniejsze cztery tworzyły jeden koncept – „The breathing shadow history”. Owe zmiany poczynione przez muzyków może więc zachęcać do zapoznania się z twórczością Nightinga & także ludzi w progresywie nieosłuchanych. A do rocka progresywnego (już w czystej postaci) grupa powróciła na kolejnym, ostatnim jak dotąd, albumie wydanym w roku bieżącym. W każdym razie, aby dotrzeć do kompozycji Stalingrad, należy wcześniej przesłuchać dziewięć poprzedzających ją utworów. Oczywiście, można po prostu przeskoczyć od razu do dziesiątki, lecz to by było świętokradztwo. No bo kto na przykład czytając książkę, zagląda tylko do ostatniego rozdziału? Zapraszam więc do słuchania. Spotkamy się za 35 minut.

.....
Oj tak, to było wspaniałe. Teraz zatrzymajmy na chwilę płytę i ustalmy pewne zasady. Oczywiście najpierw pozwólmy sobie na określenie tematyki. To trudne nie jest – rzecz jasna utwór dotyczy wielkiej bitwy stalingradzkiej, przez niektórych historyków na wyrost nazywanej „bitwą, która zmieniła tok drugiej wojny światowej.” Nie do końca jest to oczywiście prawda. Stalingrad był pierwszą większą porażką Wehrmachtu w tej wojnie, ale bynajmniej nie końcem sukcesów, bowiem wkrótce Niemcy (pod wodzą feldmarszałka von Mansteina) wygrali pod Charkowem, zadając Sowietom potężne straty. Zatem klęska pod Stalingradem nie zdławiła niemieckiego morale na tyle, by żołnierzom nie chciało się walczyć, a sam Wehrmacht był przecież w stanie zorganizować kontratak. Prawdziwym przełomem tej wojny była natomiast bitwa na łuku kurskim, bowiem dopiero wtedy, Niemcy utracili możliwości ofensywne i aż do końca wojny, na całym froncie wschodnim, byli zmuszeni się cofać. I to

wówczas stało się jasne, iż upadek III Rzeszy jest przesądzony. Tyle historii.

A teraz zamykamy oczy i wsłuchujemy się w muzykę... Dajmy się jej ponieść, niech popłynie w naszych żyłach. Aby lepiej wczuć się w dramatyzm tej kompozycji, możemy powołać do życia bohatera, któremu przypiszemy słowa napisane przez Dana. Niech zwie się... Iwan. Tak jak wielu Rosjan, pochodzi on ze wsi. Razem z rodzicami i rodzeństwem mieszka ładnych kilkaset kilometrów na wschód od Moskwy. Jego dotychczasowe życie było proste i w tym tkwiło jego piękno. Cudowna wiejska egzystencja... [Z głośników zaczyna płynąć muzyka. Na początku jest bardzo spokojna. Delikatna klawiszowa melodia w tle i ciepły głos Dana wprowadzający nas w historię...]

Miejsce akcji? Stalingrad. A może już Wołgograd? Nie wiemy, bowiem czas jest bliżej nieokreślony. Na pewno rzecz dzieje się już po krwawej bitwie, a zapewne i po wojnie. Iwan nie żyje. Wypełnił swoje zadanie. Wszystkie jego wspomnienia i marzenia, całe jego jestestwo spoczywa razem z nim w ziemi, pod grubą warstwą śniegu. Leży tu... samotny, z dala od domu, od ukochanych... zapomniany. Niewielu przeżyło tę rzeź, lecz i oni nie zaznają spokoju. Podobnie jak Iwan. A miało być tak pięknie. Był młody i pełen marzeń, lecz pewnego dnia idylla dobiegła końca. Dostał powołanie do wojska razem z innymi chłopakami ze wsi. Żegnano ich jak bohaterów, matki płakały, ojcowie czuli dumę patrząc na wyjeżdżających synów. Jakiś oficer nazwał ich „niepokonanymi obrońcami Ojczyzny”. Oj, lecz rzeczywistość ponuro zweryfikowała te piękne hasła. Powspominajmy razem z Iwanem. Doświadczmy całego bólu i cierpienia, które skumulowało się w tym miejscu owego dnia, gdy tak licznym przyszło polec.

Obraz bitwy stalingradzkiej muzyką namalowany

[Deklamacja Dana trwa dalej. Muzyka nabiera napięcia i patosu, choć nadal jest spokojna.

W tle pojawia się chór.]

Iwana odnajdujemy już pod Stalingradem. Jest jednym z milionów czerwonoarmistów, którzy biorą udział w tej bitwie. Zastępują poległych. A później sami zostaną zastąpieni. Oczekuje sygnału do ataku. Chcąc dodać sobie odwagi, w myślach pieści cudowne wspomnienia dni minionych... Pocałunek, który skradł pewnej krasawicy... jej delikatne jak jedwab usta. Ów cudowny hałas biesiad z przyjaciółmi. Ich śmiech wciąż rozbrzmiewa w jego głowie. Ciekawe, gdzie oni teraz są? Ach, i smaczne jedzonko wyczarowane przez mamę. Opowieści ojca jak to wojował z Niemcami w czasie poprzedniej Wielkiej Wojny. Rozkoszne noce spędzone na piecu... Dość! Tamto minęło, a teraz nadszedł czas, by udowodnić, że stał się mężczyzną. Kapral daje sygnał do ataku.

[Muzyka gwałtownie przyśpiesza, nabiera dynamiki, a śpiew Dana agresji. Wchodzi całe rockowe instrumentarium. Nisko strojone gitary wycinają krótkie, gwałtowne riffy. Oszczędny bas dudni jak trzeba. Perkusja wzorowo hałasuje, napędzając całą tę maszynę... wojenną.]

Iwan i towarzysze ruszają do boju. Wszystko co wiązało ich z dotychczasowym życiem, wszelkie marzenia i pragnienia, zostawiają za sobą. Rozpoczyna się rzeź. Huk i wystrzały, krzyki walczących z jednej strony, przepełnione cierpieniem i agonią wrzaski konających z drugiej. Kwintesencja chaosu. O ile z tego mitologicznego zrodziło się wszystko co znamy, o tyle ten zgotowany ludziom przez samych siebie przyniesie tylko zniszczenie. Wszelkie ludzkie odruchy zatracone. Młodzi chłopcy przekształcają się w bezlitosnych morderców, z uśmiechem na twarzy

witają każdego poległego nieprzyjaciela, obojętnie patrzą na swoich ginących pobratymców. W tym tumultie znajdziemy i naszego Iwana. Strzela celnie i zabija kolejnych wrogów. Gdy kończy mu się amunicja, robi użytek z przytwierdzonego do karabinu bagnetu. Rozpruwa brzuchy żołnierzom niemieckim, aż... sam zostaje trafiony w klatkę piersiową. Początkowo nie poczuł bólu. To dziwne, gdyż między postrzałem a upadkiem Iwana minęło zaledwie kilka sekund, jemu jednak wydawało się, iż czas ten trwał przynajmniej kilkanaście minut. Świat stanął w miejscu. Zamilkł zupełnie. Do tego momentu wszystkie dźwięki zlepiały się w jeden nieznośny i raniący uszy zgiełk. Teraz zapadła cisza. Iwan mógł usłyszeć swój własny oddech... z wolna się uspokajający. Słyszał i swe serce. Bardzo wyraźnie. Początkowo strasznie dudniło. Jakby wewnątrz znajdowała się malutka ptaszyna, która przerażona dopływającym zewsząd hałasem, postanowiła się uwolnić. Uderza więc o ściany, lecz nic, poza dźwiękiem, nie wydostaje się na zewnątrz. Powoli z braku sił i wiary, porusza się coraz wolniej, aż w końcu przestaje. I tak też było z sercem Iwana. Uspokajało się, milkło. Iwan upadł na kolana, a po chwili twarz jego spoczęła w kałuży błota. Duch opuścił jego ciało, zaczął się unosić ponad ziemią i dopiero wówczas dostrzegł w pełni ogrom masakry. Zaczął się zastanawiać, któż jest za nią odpowiedzialny. Jakiż to szaleniec? Ten sam, który nie zezwolił na odwrót? Może...Duch Iwana jednak tego świata nie opuścił. Zawisł w powietrzu. Wokół siebie ujrzał tysiące innych dusz. Próbowali ze sobą rozmawiać, ruszali ustami, lecz nie byli w stanie wydać z siebie ani jednego dźwięku. A może byli, ale nikt ich nie mógł usłyszeć? Spojrzał w dół. Do jego nóg przyczepiony był łańcuch, a na łańcuchu zwisały dusze zabitych przez

Obraz bitwy stalingradzkiej muzyką namalowany

niego żołnierzy, obciążające jego sumienie, uniemożliwiające pełne opuszczenie tego świata.

Przez kolejne tygodnie i miesiące obserwował toczącą się bitwę stalingradzką. Widział jak z pomocą narodowi nadeszła jego odwieczna i niepokonana Obrończyni – Zima. Dzięki niej wypełnili swą misję. Obserwował kapitulację wojsk Wehrmachtu oraz radość, która następnie ogarnęła wszystkich tych, którzy przeżyli. Potem radzieccy żołnierze ruszyli na zachód, gonili nieprzyjaciela aż do jego stolicy. Iwanowi pozostał tylko widok martwego miasta...

[Muzyka znów się uspokaja. Słyszymy delikatną klawiszową melodię i spokojnie brzdąkający bas. Po chwili w tle odzywa się męski chór.]

Mijały kolejne lata, miasto powoli się odbudowywało... a dusza Iwana trwała na posterunku.

[Nagle spokój przerywają mocne uderzenia perkusji. Pojawia się śpiew Dana. Agresywniejszy niż dotychczas. Głos przeszyty cierpieniem, prosto z głębi obolałej duszy, dzieli się z nami swoim smutkiem.]

„Nazwano mnie bohaterem. Miałem zostać wynagrodzony. Podziwiany i kochany. Lecz nad moim grobem nie widzę nawet nagrobka z nazwiskiem. Żadnego nagrobka nie ma. Ani nawet krzyża... Na wieki tkwić będę w tym koszmarze. Samotnie. Chociaż nie, w towarzystwie dusz tych, których zabiłem... słuchając ich jęków i wyrzutów sumienia... O żonach, które pozbawiłem mężów. O dzieciach, które zostały sierotami. Boże, dopomóż...”

[Utwór kończy wspaniała solówka Dana. Jedna z najlepszych jakie w życiu słyszałem. Niesamowicie emocjonalna. Piękno w całym swym blasku.]

Iwan rozplakał się rzewnie. Łzy opadły na ziemię, zwilżyły jego grób...

.....

Zarówno utwór jak i cała płyta właśnie dobiegły końca. Ktoś zapewne spyta się: „a co ten artykuł ma wspólnego z muzyką?” Ano wbrew pozorom ma bardzo dużo. Muzyka, ta ambitna, to nie prostackie melodie i także teksty. To najprawdziwsza sztuka. Słowa, śpiew wokalisty, gra poszczególnych instrumentalistów, razem i osobno, solówka... a także tak trudne do zdefiniowania elementy jak: klimat i dusza utworu... – to wszystko składa się w doskonałą całość. Podobnie jak pewnych książek nie można tylko przeczytać, niepochylając się nad tym, co autor chciał nam przekazać, tak samo i muzyka jako sztuka, nie może po prostu lecieć sobie w tle. Powinna naznaczyć nasze dusze. Skłonić do przemyśleń... choćby takich jak powyższe. Zaznaczam, iż tylko połowicznie trzymałem się tekstu autorstwa Dana. On jest oczywiście o wiele krótszy, nie tak szczegółowy, lecz jakże mogłoby być inaczej? Interpretację jego przesłania pozostawiam i Wam i sobie. To, czy zabicie drugiego człowieka jest grzechem bez względu na intencje i okoliczności, co się dzieje z duszami obciążonymi tą zbrodnią, a także czy Iwan trafił do czyśćca (a jako prawosławny, przecież w czyściec nie wierzył), czy też do piekła – na te pytania oraz wszystkie inne, musicie już sami sobie odpowiedzieć. A możliwych wersji jest tyle ile Was.

Mam nadzieję, iż przynajmniej parę osób udało mi się zachęcić do głębszego studiowania muzyki, oraz do zapoznania się z tym konkretnym utworem Nigh tinga ♪, jak i całą ich twórczością (w legalny sposób, moi Drodzy).

Do przeczytania!

Adam Nowakowski
II rok KRiNS

В Украине происходят выборы в депутаты. Во второй половине дня (к четырём) избирательная явка составляла почти сорок пять процентов. Скорее всего победит Партия регионов премьер-министра Виктора Януковича, но «оранжевые» считают, что именно они создадут новое правительство.

Выборы начались в семь часов утра, а закончатся в десять часов вечера. Через несколько минут после того, как выборы закончатся, будут объявлены первые, ещё не официальные, результаты этих выборов. Предварительные результаты Центральная избирательная комиссия объявит в понедельник утром.

Самое большое количество граждан голосовало в винницкой области (центральная Украина), где во второй половине дня голосовало более пятидесяти процентов граждан этой области. Запорожская область, которая находится в восточной Украине, оказалась на последнем месте по численности граждан, которые приняли участие в выборах.

За украинскими выборами наблюдают три с половиной тысячи зарубежных наблюдателей.

Янукович и Тимошенко были лидерами в избирательных опросах. В этих выборах принимают участие три главные партии: Партия регионов, которая считается сторонником России, и две партии, которые считаются сторонниками сотрудничества с Западом, это: Блок Юлии Тимошенко и блок Наша Украина – народная самооборона. Этот блок является пропрезидентской партией.

Кроме этих трёх партий, в выборах принимают участие также: коммунисты и блок бывшего спикера парламента – Владимира Литвина. Возможно, что в парламент попадут также социалисты.

Согласно избирательным опросам, победителем будет партия Януковича (Партия регионов), однако «оранжевые» (Блок Тимошенко и Наша Украина) верят, что именно они будут в состоянии создать новое правительство, а новым премьер-министром будет Юлия Тимошенко. Она считает, что уже в понедельник будут объявлены предварительные результаты выборов, и на основании этого «оранжевые» скажут, сколько времени понадобится для создания правительства.

Блок Тимошенко уже вёл переговоры с Нашей Украиной после выборов в депутаты в две тысячи шестом году. Тогда эти две партии не пришли к компромиссу, так как они не могли договориться по вопросу как разделить должности в правительстве. Поэтому лидер Социалистической партии Украины – Александр Мороз, который раньше был союзником Ющенко и Тимошенко, стал союзником Партии регионов и коммунистов, с которыми создал коалицию. Благодаря этому, Янукович стал премьер-министром.

Если после выборов социалистов не будет в парламенте, Янукович должен будет найти других союзников. Поэтому он начал думать о коалиции с Нашей Украиной, хотя деятели этой партии говорят, что они не создадут коалицию с партией Януковича. Возможно, что Блок Тимошенко создаст коалицию с Нашей Украиной, чтобы Партия регионов не стала правящей партией. Тогда премьер-министром стала бы Юлия Тимошенко.

Янукович сказал, что если будут какие-либо правонарушения, сторонники его партии выйдут на улицу.

Mikołaj Mazuś
V rok KRiNS

Тоска по Кракове

Оставила я Тебя, а теперь мне
жутко...
Думала – время пройдёт, всё станет
шуткой,
А вот там, на площадке, видя серых
людей,
Хотела на Реймонта возвращаться
скорей.

Поздно мне жалеть вымощенных
улиц,
Вавеля с драконом, Шевской и
Сукенниц,
Вислянские бульвары моё имя зовут,
Парк Йордана, Навойка - все ждут,
напрасно ждут...

Мой Краков пахнет масляными
красками,
Сладким шоколадом со взбитыми
сливками,
Слышу запах книг, мраморных
скамеек,
Вечеров с Грехутой, что забыть не
сумеем...

Мой Краков ещё никогда, как в тот
день,
Не был так близок и далёк,
Сложно забыть вкус жизненных
потерь,
И привыкнуть нелегко...

„Jeśli wrażeń Cię głód zagna kiedyś na
Wschód...”

В Даугавпилсе идёт дождь.
Капли стучат в окна, в тротуары, в
лестницы,
в крыши, в двери, в трамваи,
«Кафейницы»,
Стучит целый Даугавпилс, Рига
бешено гудит,
Даугава жужжит – а мой Краков спит.



А мой Краков спит,
Как младенец в пелёнках,
Ни о чём не думая, не считая
времени,
Наплевать ему на сидящих
впотёмках,
что ужасно боятся дождливой осени!

И на Брацкой тишина,
В коридорах пустота,
Старый трубач играет
Знакомые звуки,
город засыпает,
погружаясь в сны.

А в Даугавпилсе идёт дождь...

Justyna Nasiek
III rok filologii rosyjskiej

kuchnia od Bugu po Lenę

ПЕЛЬМЕНИ:

Składniki:

Ciasto: mąka pszenna 250g

Jajko: 1szt.

Woda: 100 ml

Sól

Farsz:

mięso (wieprzowe lub wołowo-wieprzowe) 300g

Cebula: 2 główki

Czosnek: 2-3 ząbki

Sól, pieprz, lubczyk, cząber, gałka muskatołowa

Przygotowanie:

Mąkę przesiać na stolnicę, wbić jajko, dodać wodę oraz sól i szybko zagnieść jak ciasto na pierogi, a potem przykryć. Przygotować farsz: mięso umyć, oczyścić z błon, pokroić na drobne kawałki i dwukrotnie przepuścić przez maszynkę do mielenia. Cebulę obrać, drobno posiekać, podsmażyć na maśle na złoto. Połączyć z mielonym mięsem, dodać zmiażdżony i roztarty z solą czosnek, zioła, gałkę muskatołową, pieprz, i sól do smaku. Bardzo starannie wymieszać. Ciasto rozwałkować na grubość 2-3 mm, wyciąć krążki o średnicy ok. 4 cm.

Na każdy krążek położyć kulkę farszu wielkości orzecha laskowego, i dokładnie zlepić brzegi. Rosjanie mają wiele sposobów podawania pielmieni. Radzę spróbować trzech:

Pielmieni w rosole:

Surowe pielmieni włożyć na kilka sekund do gorącej wody, aby zmyć mąkę (rosół pozostanie wtedy klarowny), a następnie włożyć je do gorącego rosółu i gotować do wypłynięcia na powierzchnię (8-10 minut od zagotowania). Znakomicie smakują w każdym rosolu, a szczególnie w dość ostrym i esencjonalnym. Rosół powinien lekko pokrywać pielmieni.



Pielmieni po syberyjsku:

Surowe pielmieni ugotować w dużej ilości osolonego wrzątku (5-6 minut od ponownego zagotowania wody). Odcedzić i podawać z ostrym sosem musztardowym.

Pielmieni odsmażane:

surowe pielmieni gotować w dużej ilości osolonego wrzątku nie dłużej niż 3-4 minuty, wyjąć łyżką cedzakową i podsmażyć z obu stron na maśle na jasnożółty kolor. Podawać z kwaśną śmietaną.

Tomasz Włodarczak
III rok KRI NS

konkurs

Prawidłowa odpowiedź na pytanie konkursowe: „Kiedy w Rosji jest obchodzony Dzień Zwycięstwa?”, które zostało zadane w październikowym numerze Wschodniego Mirażu, brzmi **9 maja**. Spośród wielu zgłoszeń, które do nas napływały, wytypowaliśmy dwóch zwycięzców; są to **Iwona Gal** i **Marcelina Pyka**. Otrzymują one od nas w prezencie przewodniki po Moskwie ufundowane przez wydawnictwo Bezdroże. Serdecznie gratulujemy!

Chcemy Was ponadto zaprosić do kolejnej edycji naszego konkursu. Pytanie brzmi: „**Kto był założycielem pisma Современник?**”. Prawidłowe odpowiedzi prosimy przysyłać na adres pisma: wschodnimiraz@gmail.com do dnia 15 grudnia. Na zwycięzców czekają nagrody w postaci przewodników po Krymie ufundowane przez wydawnictwo Bezdroża. Informacje dotyczące wyników konkursu zostaną przesłane drogą elektroniczną.

ważne adresy i kontakty

e-mail:

wschodnimiraz@gmail.com – skrzynka internetowa pisma; prosimy pod ten adres przysyłać swoje uwagi i artykuły.

wkolorosji@gmail.com – skrzynka internetowa koła naukowego (W) Kół Rosji.

zeszytynaukowe@gmail.com – pod ten adres prosimy nadsyłać swoje prace naukowe, które będą publikowane w Zeszytach Naukowych. Bliższych informacji dotyczących rodzaju publikacji udziela Regina Kostrzewa (KRiNS, IV rok), e-mail: reginaf.@interia.pl.

strony WWW:

www.rosja.webd.pl – strona internetowa koła naukowego (W) Kół Rosji.

<http://wkolorosji.fora.pl/> - forum koła naukowego (W) Kół Rosji.

www.rkn.uj.edu.pl – strona internetowa Rady Kół Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

www.psz.pl – Portal Spraw Zagranicznych; niezależne medium poświęcone wyłącznie polityce międzynarodowej, skierowane do osób zainteresowanych wydarzeniami ze świata.

www.krakow.3bb.ru – adres forum dla Rosjan przebywających w Polsce.

www.nepopsisty.net – coś dla fanów alternatywnej muzyki ze Wschodu i nie tylko.

www.efeny.pl – strona niezależnego portalu literackiego. Pan Hieronim Szczur publikujący swe utwory na tej stronie obiecał współpracę z naszym pismem; z jego twórczością będzie można się zapoznać również na łamach Wschodniego Mirażu.

www.manko.pl - strona Miesięcznika Studentckiego.

Redakcja "Wschodniego Mirażu"

Redaktorzy naczelni:

Bartosz Szewczyk, III rok KRiNS-u, tel. kom. 660 479 218,
e-mail: blandus@i24.pl

Dagmara Bożek, II rok KRiNS-u, tel. kom. 668 049 938,
e-mail: dagmarabożek@wp.pl

Redaktorzy działów:

„Poznajemy nasz instytut” – **Joanna Wolańska**, III rok filologii rosyjskiej,
tel. kom. 606 307 164, e-mail: hisafo@wp.pl

„Kultura” – **Katarzyna Herka**, IV rok filologii rosyjskiej,
tel. kom. 605 241 443, e-mail: kakoako@poczta.onet.pl

„Muzyka” – **Ewelina Czarnik**, III rok KRiNS-u,
tel. kom. 505 321 839, e-mail: pigva@poczta.onet.pl

„Przekład” – **Mikołaj Mazuś**, V rok KRiNS-u,
tel. kom. 512 174 297, e-mail: studyta@rambler.ru

„Sport” – **Eliza Dudek**, IV rok filologii rosyjskiej,
tel. kom. 502 831 095, e-mail: leila777@op.pl

„O krajach nadbałtyckich słów kilka” – **Ryszard Setga**,
tel. kom. 692 129 941, e-mail: riccardos@wp.pl

„Kuchnia od Bugu po Lenę” – **Tomasz Włodarczak**, III rok KRiNS-u,
tel. kom. 511 619 368, e-mail: wlodarczaktomek@poczta.fm

„Kącik młodego poety” – **Justyna Nasiek**, IV rok filologii rosyjskiej,
tel. kom. 695 027 192, e-mail: zemfira@poczta.fm

Korektorzy artykułów:

Karolina Stawarz, IV rok KRiNS-u,
tel. kom. 509 503 175, e-mail: karolina-stawarz@wp.pl

Dagmara Bożek, II rok KRiNS-u,
tel. kom. 668 049 938, e-mail: dagmarabożek@wp.pl

Skład i łamanie:

Diana Wasidłowa, IV rok KRiNS-u,
tel. kom. 505 581 327, e-mail: dianka.vasidlova@gmail.com

Marlena Kos, III rok KRiNS-u,
tel. kom. 660 691 568, e-mail: marlena.kos@gmail.com

Oprawa graficzna i plastyczna:

Marlena Kos, III rok KRiNS-u,
tel. kom. 660 691 568, e-mail: marlena.kos@gmail.com

Marek Litwin, II rok KCDW na IFO UJ,
e-mail: mnms@op.pl



listopad 2007

